



AGNIESZKA PRYTUŁA

redaktor wydania

Zawsze lubiłam 1 listopada. Nigdy ten dzień nie wydawał mi się smutny. Lubię zatrzymać się nie tylko nad grobami bliskich, ale także tych zupełnie mi nieznanymi. Czasami zastanawiam się nad tym, jakie było ich życie tu na ziemi, ale częściej przychodzi refleksja, że dla nich zaczęło się życie nowe, że zobaczyli twarz w twarz to, co my widzimy tak bardzo niewyraźnie. Zamiast myśleć o śmierci w czarnych barwach, może lepiej uświadomić sobie, ilu świętych znajomych mamy w niebie! ■

ZA TYDZIEŃ

- O chełmskich WARSZTATACH TERAPEUTYCZNYCH
- O festiwalu w TUROBINIE
- A także o TYM, CO ŚWIĘTA TERESKA ZOSTAWIŁA W LUBLINIE

Duchowość pogranicza

Szukając wspólnych dróg

Od kilku lat debaty odbywające się pod hasłem „Przekraczać mury” starają się wniknąć w problem tożsamości. Lubelszczyzna skłania ku tego rodzaju przemyśleniom. Od 25 do 27 października przedstawiciele różnych kultur i wyznań rozważali w Lublinie „Duchowość pogranicza”.

Co pozostało z wielokulturowej mieszanki istniejącej przed wojną na Lubelszczyźnie? Jak bardzo nasza dzisiejsza tożsamość jest powiązana z historyczną przeszłością? Ale „Duchowość pogranicza” to nie tylko nostalgiczne spojrzenie na historię. To także próba dialogu przedstawicieli zwaśnionych przez setki lat wyznań: rzymskokatolickiego, grekokatolickiego, prawosławnego i religii judaistycznej. Te grupy chcą dziś ze sobą rozmawiać, i pokazać, że dążą do wspólnego celu.



AGNIESZKA PRYTUŁA

Do dyskusji i uczestniczenia we wspólnej liturgii zostali zaproszeni wszyscy, którym bliskie są problemy tożsamości kulturowej. Tym razem zamiast pojedynczej debaty zaproponowano cykl trzydniowych spotkań. Odbyła się m.in. wystawa zdjęć Dariusza Kosteckiego i Grzegorza Zabłockiego „Ślady obecności”, pokazano filmy dokumentalne Grzegorza Linkowskiego: „Bracia tego samego Boga” i „Balla-

W cerkwi prawosławnej w Lublinie. Modlitwa pod przewodnictwem bpa Sawy

da chasydzka o Nowym Roku”. Były także debata z cyklu „Przekraczać mury”, z udziałem prawosławnego teologa Michała Klingera, b. Ambasadora RP w Rumunii, księdza grekokatolickiego Stefana Batrucha, Marcina Nawrota, b. Ambasadora RP w Azerbejdżanie, Michała Świdzińskiego, filozofa religii, i o. Tomasa Dostatniego OP, oraz wspólna modlitwa w lubelskiej cerkwi prawosławnej. ■

AGA

W SEMINARIUM ZACZAŁ SIĘ NOWY ROK



PIOTR BRACKI

Lubelskie seminarium duchowne rozpoczęło nowy rok akademicki. Oczywiście jak zawsze będzie to rok nie tylko intensywnej nauki, ale i formacji. To tutaj kształcą się przyszli kapłani nie tylko dla archidiecezji lubelskiej. Z wykładów korzystają także grekokatolicy i alumni z seminarium zamojsko-lubaczowskiego, pauliści, kapucyni, ojcowie biali. Rektor seminarium ks. Tadeusz Kądziołka podkreśla, że poza wykładami ogromną wagę przywiązuje się oczywiście do formacji duchowej kleryków. W ramach inauguracji odbyła się immatrykulacja studentów I roku, a także wykład ks. Jarosława Marczewskiego z okazji jubileuszu diecezji lubelskiej. W inauguracji uczestniczyli też lubelscy biskupi. ■

Inauguracja roku akademickiego w seminarium duchownym w Lublinie

W ciągłym poszukiwaniu



Na wernisaż prac Ewy Gąbki przyszło wielu miłośników sztuki

BYCHAWA. „Malarzu, nie jesteś mówcą! Maluj zatem i milcz” – te słowa Salvadora Dalego towarzyszyły 21 października wystawie prac zatytułowanej „Malarstwo olejne” autorstwa Ewy Gąbki. Wernisaż prac autorki odbył się w Domu Kultury w Bychawie. Ewa Gąbka urodziła się w 1978 roku w Bychawie. Jest absolwentką Instytutu Sztuk Pięknych UMCS, gdzie otrzymała dyplom z malarstwa

w pracowni prof. Adama Styki. W ciągu ostatnich lat uczestniczyła w wielu wystawach, w tym w Międzynarodowej Wystawie Małej Grafiki w Hiszpanii. O swoich pracach mówi, że są procesem ciągłego poszukiwania nowych rozwiązań w malarstwie olejnym. Ich wspólnym elementem jest inspiracja przedmiotami „martwymi” zawieszonymi w przekształconej irracjonalnie przestrzeni.

Radiowe wspomnienia

ŚWIDNIK. Radio Solidarność Świdnik to wspólny projekt multimedialny Studia Reportażu i Dokumentu, Informacyjnej Agencji Radiowej i Redakcji Internetowej, który został zrealizowany we współpracy i przy pomocy świdnickich radiowców – byli to m.in. Ireneusz Haczewski i Henryk Gontarz (na zdjęciu siedzą od lewej; na pierwszym planie na-

dajnik). Audycja została nadana w Programie I Polskiego Radia 24 października. Multimedialny projekt, w tym dokument nt. Radia Solidarność w Świdniku, przygotowany został jako wizytówka Polskiego Radia na uroczystości Radiowego Dnia Kultur Europejskich (Radio Day of European Cultures 2005), obchodzony 16 października.



Odnaczenie dla miasta

LUBLIN. Zarząd Główny Związku Sybiraków przyznał miastu Lublin odznakę sybiraka za zasługi na rzecz upamiętniania losu sybiraków oraz pomoc w wybudowaniu pomnika żołnierzy AK, zwanych borowiczakami, wywiezionych z Lublina w 1944 roku do północnej Rosji w rejon miejscowości Borowicz. Kopię powiększonej odznaki (na zdjęciu) wmurowano w ścianę Ratusza 23 października. Tego dnia Mszę świętą w lubelskiej archikate-

drze w intencji sybiraków odprawił abp senior Bolesław Pylak.



KATARZYNA LINK

„Gaudium” prezentowało

CHEŁM. W Chełmskiej Bibliotece Publicznej wydawnictwo archidiecezji „Gaudium” prezentowało 25 października swój dorobek wydaw-

niczy. Wystawa publikacji lubelskiego wydawnictwa wpiisywała się w obchody jubileuszu 200-lecia istnienia diecezji. Zaprezentowano wszystkie publikacje, jakie od momentu powstania „Gaudium” w 2001 roku ukazały się jego nakładem. Jedną z ostatnich książek wydawnictwa są „Okruchy słowa” (na zdjęciu) autorstwa metropolity lubelskiego abpa Józefa Życińskiego. Jest to wybór krótkich rozważań publikowanych wcześniej na łamach „Tygodnika Powszechnego”. Ich książkowa treść została przygotowana z myślą o tych wszystkich, którzy poszukują odpowiedzi na słowa Boga kierowane do człowieka. Wydawnictwo otrzymało ostatnio także nagrodę polskich konserwatorów zabytków za album „Skarby archidiecezji lubelskiej”.



Zaproszenie do konkursu

KLEMENTOWICE. Szkoła Podstawowa im. ks. kanonika Stanisława Rzepeckiego w Klementowicach zaprasza uczniów szkół wiejskich klasy IV-VI szkoły podstawowej i gimnazjum do wzięcia udziału w IV Międzypowiatowym Konkursie Recytatorskim Poezji i Prozy o tematyce wiejskiej „O puchar starosty powiatu puławskiego”.

Konkurs odbędzie się 10 grudnia, zgłoszenia przyjmowane są do 1 grudnia w Szkole Podstawowej w Klementowicach. Celem konkursu jest zainteresowanie dzieci i młodzieży literaturą ludową, zwrócenie uwagi na ludzi wartościowych, mało znanych, a żyjących obok nas, oraz włączenie młodego pokolenia w kulturę regionu lubelskiego.

Jubileuszowa pielgrzymka nauczycieli

W służbie dusz i charakterów

Przybyli z całej archidiecezji. Z dużych i małych szkół. Ci z Lublina przychodzili z całymi rodzinami, ci, którzy przyjeżdżali z daleka, włączali się na miejscu do jednej wielkiej rodziny nauczycieli. Jubileuszowa pielgrzymka pracowników nauki 22 października rozpoczęła się w archikatedrze Mszą św., której przewodniczył abp Józef Życiński.

– Świętując jubileusz 200-lecia diecezji, często wracaliśmy do historii. Mówiliśmy o jej początkach, ważnych wydarzeniach i przemianach. To także dzięki nauczycielom młodzi ludzie mogą poznać przeszłość, ocenić wydarzenia, a tym samym łatwiej odnaleźć się w teraźniejszości, dlatego właśnie w zakończone jubileuszowe obchody archidiecezji swoją obecnością wpisali się także nauczyciele – podkreśla ks. Piotr Goliszek z Wydziału ds. Wychowania Katolickiego.

„Jesteście elitarnymi kręgami, które starają się kształtować du-



ANNA DUNIN-DUDKOWSKA

wykładowca języka polskiego. Codzienna praca nauczycieli to nie tylko przekazywanie wiedzy, ale i kształtowanie młodych charakterów.

szę powierzonych wam wychowanków” – mówił do nauczycieli podczas homilii Metropolita lubelski. Zaznaczył, że na środowisku pedagogów spoczywa od-

powiedzialne zadanie. „Rola elit jest nie powtarzanie sloganów, ale stawianie konkretnych pytań o naszą obecność w polskiej kulturze czasu głębokich przemian. W tej kulturze jesteście Chrystusowi potrzebni z ewangelicznym przesłaniem nadziei, miłości i szacunku dla człowieka. Bo jeśli tej podstawy braknie w naszym szkolnictwie, w wychowaniu młodego pokolenia, możemy stać się gronem istot agresywnych, wręcz nieludzkich” – podkreślał Metropolita.

Jubileuszowe spotkanie było nie tylko okazją do wspólnej

modlitwy, ale także do dzielenia się doświadczeniami pracy zawodowej. W ciągu roku szkolnego wielu nauczycieli w diecezji korzysta także ze spotkań proponowanych przez duszpasterstwo nauczycieli. – Proces wychowania młodego pokolenia wymaga dziś ogromnego poświęcenia i współpracy wielu osób i środowisk – podkreślał ks. P. Goliszek, posługujący także w duszpasterstwie nauczycieli.

Duszpasterstwo nauczycieli w archidiecezji lubelskiej wychodzi naprzeciw tym oczekiwaniom. W ciągu roku organizuje liczne spotkania formacyjne, konwersatoria i wykłady. Propozycje te dają możliwość zastanowienia się nad współczesnymi problemami pedagogiczno-wychowawczymi.

Podczas spotkania zgromadzeni wysłuchali także wykładu pt. „Podręcznik katechetyczny w służbie dialogu z edukacją”, który przygotował ks. Piotr Tomasiak z Uniwersytetu Kard. Stefana Wyszyńskiego z Warszawy, oraz obejrzeli montaż słowno-muzyczny w wykonaniu młodzieży z Gimnazjum nr 15 w Lublinie. **AGA**

Świdnik

Nasz śmigłowiec w Anglii

Kameralne, pamiętające czasy bitwy o Anglię, lotnisko Duxford niedaleko Cambridge było po raz kolejny miejscem organizacji śmigłowcowej wystawy Helitech. Jest to wystawa dość niezwykła w porównaniu z wielkimi salonami w Paryżu czy Berlinie. Nie ma na niej tłumy gapiów, są za to profesjonaliści: producenci, użytkownicy, ludzie tworzący opinię o prezentowanych maszynach. Tam zadebiutował śmigłowiec SW-4, najmłodsze dziecko PZL-Świdnik.

Jan Ziubrzyński, przedstawiciel handlowy wytwórni na rynku brytyjskim, nie krył zachwytu z powodu obecności śmigłowca na wystawie. – Udało się wresz-

cie to, na co czekałem już dwa lata – mówił. – Co innego opowiadać, że śmigłowiec istnieje, co innego dać potencjalnym klientom możliwość dotknięcia go, odbycia lotu próbnego. Moja „Lalunia” (tak o SW-4 wypowiada się J. Ziubrzyński – przyp. red.) wylądowała wreszcie w Anglii. Jestem dziś najszczęśliwszym człowiekiem!

Andrzej Stachyra, szef marketingu lotniczego, jest nieco bardziej powściągliwy: obecność SW-4 na Helitech 2005 to niewątpliwie duży postęp w promocji naszego śmigłowca na rynku europejskim. Mimo ogromnej konkurencji, ma on na Starym Kontynencie spore szanse powodzenia. W drodze do Anglii śmigłowiec

uczestniczył w prezentacjach w Koblencji i Mannheim w Niemczech, po wystawie dwukrotnie prezentowany był około trzydziestoosobowej grupie biznesmenów – właścicieli małych firm lotniczych. Wyraźnie widać, że sukces SW-4 zależy od dwóch czynników: wyeliminowania wad „młodzieńczego wieku” konstrukcji oraz zaplanowanej akcji promocyjnej z wykorzystaniem pokazowego śmigłowca wyposażonego i „dopiecznionego” pod względem estetycznym, tak jak najgroźniejsi konkurenci. Egzemplarz SW-4 pokazywany w Duxford posiada bogaty zestaw instrumentów kontroli lotu i zestaw pięciu foteli firmy Fischer. „Mamy bardzo dobry

kontakt z brytyjską firmą MacCarthy, która uzyskała zamówienie na wykonanie wnętrza samolotów Airbus A 380. Myślę, że nie trzeba lepszej rekomendacji. Jesteśmy na dobrej drodze, potrzeba tylko konsekwencji – zapewnia A. Stachyra.

SW-4 jest śmigłowcem, który mieści się w wymaganiach wielu segmentów rynku. Jednak wydaje się, że użytkownicy komercyjni mogą dać nam największą szansę. Warunkiem jest jak najszybsze uzyskanie certyfikatu wydanego przez CAA, czyli brytyjski organ nadzoru lotniczego, a następnie Europejską Agencję Bezpieczeństwa Lotniczego.

JAN MAZUR

Sonda

**ŻYCIE
NA EMERYTURZE**

HALINA LINK, 73 LATA



Na emeryturze jestem od 10 lat. Im jestem starsza, tym czas szybciej ucieka. Mam dużo zajęć i nie ma chwili, żebym się nudziła. Moją pasją jest działka, której poświęcam dużo czasu. Sporo trudu kosztuje utrzymanie kwiatów, cebuli i wszystkich innych upraw. To hobby, które traktuję też jako swój obowiązek. Nie brakuje także zajęć domowych, opiekuję się wnukami. To wspaniałe uczucie być świadkiem, jak rośnie nowe pokolenie. Ale emerytura to nie tylko praca i zajęcia domowe, to także więcej czasu na własny rozwój, udział w różnych spotkaniach, koncertach. Jestem zadowolona z życia. Przejście na emeryturę nie było szokiem. Mój charakter nie pozwala mi się nudzić.

ANIELA STRZAŁKOWSKA,
63 LATA

Moja emerytura ma specyficzny charakter, bo mimo wyższego wykształcenia zrezygnowałam z pracy zawodowej i zajęłam się wychowaniem trójki dzieci. Przejście na emeryturę nastąpiło więc w momencie, kiedy dzieci się usamodzielniały. Mam teraz więcej czasu na własne hobby. Z przyjemnością czytam zaległe lektury, chodzę na długie spacery i na wieczorną Mszę do katedry. Oczywiście ogromną radością są także moje wnuki, z którymi mam bardzo dobry kontakt. Jedyny dyskomfort, jaki odczuwam, to brak środków finansowych. Po latach wychowywania dzieci nie przyznaje się świadczeń emerytalnych.

**Kto to są ludzie starsi?
Ile lat trzeba mieć,
by zaliczać się do tej grupy
wiekowej? Siedemdziesiąt?
Sześćdziesiąt?
Pięćdziesiąt,
a może już 40?
Okazuje się, że już
czterdziestolatki
w wielu dziedzinach
życia są
dyskryminowani.
Lublin był jednym z ośmiu
miast w Polsce, gdzie bliżej
przyglądano się problemowi
dyskryminacji
ze względu na wiek.**

tekst
AGNIESZKA PRZYTUŁA

Niełatwo tym tematem zainteresować szerszą opinię publiczną. Więcej, wydał on się niemedialny wielu redaktorom, do których organizatorzy zwrócili się z prośbą o nagłośnienie problemu.

Małgorzata Stanowska, współorganizator konferencji „Stop dyskryminacji ludzi starszych”, opowiada: – Od jednego z lubelskich dziennikarzy usłyszałam, że raczej nie mamy co liczyć na większe zainteresowanie konferencją. „Nie ma szans, żebyśmy pisali o staruszkach. Ludzie tego nie będą chcieli czytać” – powiedział. Kiedy jednak usiłowałam mu wytłumaczyć, że to nie tylko problem staruszek, wykrzyknął: „No tak, fakt, ja sam, choć mam dopiero 47 lat, usłyszałem od



alergologa, że jestem już za stary na leczenie”.

**Platynowa
młodzież
czy stary
gruchot?**

Mówi się, że pomysłowość ludzka nie ma granic. Udowodnili to młodzi ludzie, którzy na prośbę studentów lubelskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku odpowiadali na pytanie, jakim mianem określamy ludzi starszych. Na niemal sto podanych przykładów jedynie 23 można uznać za pozytywne. Wśród nich znalazły się mile brzmiące określenia, ta-

**Z mojego życia
wykreśliłam
jedynie pośpiech.
Liczę się jednak
z czasem
i nie odkładam
realizacji planów.
Żyję aktywnie
i jednocześnie
refleksyjnie.
Nadal ulubionym
zajęciem jest
pisanie. Tematy
dyktuję sobie
sama – opowiada
pani Ewa**

kie jak *platynowa młodzież*, *druga młodość*, *gotłobeczki*. Gorzej brzmiało jednak ponad 70 innych wyrażań. *Ramol*, *zgręd*, *stary gruchot*, *stary trep*, *skwary*, *purchawka*, *stare pudło*, *żyła*, *sponsor*, *rupieć*, *lampucera*, *reumatyk* czy *stara klem-pa* – to tylko nieliczne przykłady pomysłowości młodzieży. Ciekawe, jak za lat, powiedzmy, 40 określi ich kolejne młode pokolenie.

Sekretarkę młodą

Niestety, nie do rzadkości należą ogłoszenia typu: „za-trudnię sekretarkę w wieku do 40 lat” (a nierzadko nawet

dyskryminacji ze względu na wiek

y na życie?



HENRYK PRZONIZIŃSKI

chęć potencjalnego interesanta czy też klienta. Mimo licznych utrudnień w życiu codziennym, ludzie starzy często bądź nie uświadamiają sobie, że są dyskryminowani, bądź nie chcą się do tego przyznać. Słowo *dyskryminacja* brzmi obco i kojarzy się raczej z dyskryminacją rasową. Jednak w rozmowie o codziennych sprawach często opowiadają o sytuacjach, w których odczuli gorsze traktowanie.

– Nie wiem, czy to jest dyskryminacja, ale na pewno jesteśmy traktowani jako kategoria ludzi bezużytecznych, którzy stanowią obciążenie dla pracujących. Mówią nam, że żyjemy kosztem podatników – opowiada pan Jan.

Państwu to my już dziękujemy

Obszary, w których najczęściej dochodzi do dyskryminacji ze względu na wiek, to rynek pracy, służba zdrowia, uczestnictwo w życiu społecznym, urzędy, media i reklama oraz komunikacja miejska.

Badania przeprowadzone w Polsce pokazują, że osoby pracujące po 40. roku życia rzadziej wysyłane są przez pracodawcę na szkolenia niż osoby młodsze. O dyskryminacji w służbie zdrowia świadczą fakt, że często ludzie starzy, skarżący się na jakieś dolegliwości, nie są kierowani na kompleksowe badania, a słyszą, że „w pańskim wieku to normalne”. Generalnie w Polsce brakuje lekarzy geriatrów. Czyżby bycie osobą starszą było przekroczeniem dobrego smaku?

– Będąc niedawno w szpitalu, słyszałam niejednokrotnie, jak pielęgniarki zwraca-

ły się do starszego pana: „No, dziadku, robimy zastrzyk” lub „Dziadku, bądź cicho”. Zapytałam w końcu jedną z sióstr: „Czy to jest pani dziadek?”. Może to nie jest rażące, ale moim zdaniem świadczy o podejściu służby zdrowia do ludzi starszych – opowiada pani Maria.

Kolejną sferą z licznymi utrudnieniami dla ludzi starszych są urzędy. Nie chodzi tu tylko o bariery architektoniczne. Często brakuje miejsc siedzących dla oczekujących interesantów. Jeśli osobie starszej przychodzi stać w kolejce pół godziny, staje się to dla niej problemem. Do rzadkości także nie należy nieżyczliwy personel czy złe traktowanie.

– Zdarza się, że ludzie starzy nie są traktowani poważnie w urzędach. Słyszą: „Niech pani przyjdzie z córką”. Urzędnicy nie chcą rozmawiać z osobami starszymi, traktując je jak dzieci, które nie są w stanie zrozumieć tego, co się do nich mówi – opowiada Anna Gińko-Furmanik.

Rozwój – to dla młodych

Przemysł, nowe technologie, wynalazki, jednym słowem nowoczesność. Ona najczęściej też jest tworzona z myślą tylko o młodych. Przykładem jest telefon komórkowy, który najczęściej jest zwyczajnie zbyt mały dla ludzi starszych. Standardem stały się problemy z uzyskaniem kredytu czy ubezpieczenia dla osób starszych. W przepisach bankowych brak rozporządzeń o limicie wiekowym przy udzielaniu kredytu czy wydawaniu kart kredytowych, jednak w praktyce pracownicy mają zakaz świadczenia takich



**MOIM
ZDANIEM**

AGNIESZKA PRYTUŁA

Pisząc ten tekst, zapytałam kilkoro moich sąsiadów na emeryturze, czy czują się dyskryminowani w jakiejś dziedzinie życia. Pierwszą ich reakcją był śmiech. „Nie, ale skąd” – odpowiedzieli. Kiedy wyjaśniłam im, dlaczego o to pytam, przyznali, że rzeczywiście zdarza się, że ktoś ich potraktuje jak duże dzieci, które same nie potrafią załatwić swoich spraw. Postanowiłam jednak sprawdzić, czy rzeczywiście problem dyskryminacji ze względu na wiek dotyka tylko osób starszych. Może nie wypada, a jednak zaryzykuję i przyznam, że sama o sobie myślę raczej jako o człowieku młodym. Kiedy więc zadzwoniłam do jednej z osób, która zajmuje się szukaniem chętnych do pracy jako hostessa, reklamująca w dużych sklepach jakiś wyrób, i zapytałam o możliwość podjęcia takiej pracy, usłyszałam, że w gruncie rzeczy to szukają kogoś młodszego, no ale ostatecznie jeszcze mogłoby mnie przyjąć. Przyznam, że poczułam się staro. Czyżby problem dyskryminacji ze względu na wiek zaczynał dotyczyć już także i mnie?

usług klientom powyżej pewnej granicy wiekowej.

Osoby starsze nie należą także do ulubionych przez media. W telewizji czy prasie nie pokazuje się zazwyczaj osób starszych żyjących aktywnie. Jeśli pojawia się ta tematyka, to zazwyczaj jest to reklama leku, który ma ulżyć w cierpieniu.

Warto się zastanowić, czy rzeczywiście temat dyskryminacji ze względu na wiek powinien być traktowany jako mało interesujący. Kiedy sprawa ta zaczyna dotyczyć nas osobiście? A może już ktoś powiedział nam, że jesteśmy na coś za starzy, a my przecież mamy jeszcze tyle w życiu do zrobienia!

do 35!). Często jeśli o jedno stanowisko ubiega się osoba czterdziestoletnia z doświadczeniem zawodowym i osoba młodsza bez doświadczenia, właśnie ta druga ma większe szanse, bo po prostu jest młoda.

– Nie zawsze jednak tak łatwo problem dyskryminacji wytopić. Najczęściej mamy do czynienia z dyskryminacją pośrednią – mówi Anna Gińko-Furmanik z Lubelskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Prostym przykładem jest choćby mała czcionka na drukach bankowych czy w pismach urzędowych, której w większości nawet młodzi ludzie nie czytają. Niestety, małą czcionką zazwyczaj bywa napisane to, co może znie-

Uroczystość Wszystkich Świętych w Lublinie

Aby kiedyś nie zapomnieli o tobie

Uroczystość Wszystkich Świętych, wbrew temu, co próbuje nam zaszczyć Zachód z wszechobecnym już od października Halloween, wciąż pozostaje świętem polskim. Porządkujemy groby, ustawiamy znicze, a przede wszystkim pamiętamy o modlitwie. Administratorzy lubelskich cmentarzy dbają o to, aby nawet wtedy, gdy mieszkamy poza granicami miasta lub kraju, groby naszych bliskich nie pozostały zapomniane.

Zarząd Cmentarzy Rzymskokatolickich przy ul. Lipowej i ul. Unickiej w Lublinie oferuje sprzątanie nagrobków. Usługa standardowa obejmuje umycie płyty specjalnym środkiem do konkretnego kamienia, zapalenie znicza i pielęgnację najbliższego otoczenia, zimą – odśnieżanie. Usługę sprzątania można zamówić jako jednorazową, wielokrotną lub cykliczną. Cena jednostkowa porządkowania grobu wynosi 12 zł brutto. „Wprowadziliśmy tę usługę na prośbę rodzin, których bliscy spoczywają na naszych cmentarzach” – opowiada pracownica kancelarii przy ul. Lipowej. Przed 1 listopada wpłynęło kilkanaście zleceń, szczególnie od osób starszych, którym trudno jest zaopiekować się wszystkimi grobami. Są wśród nich zgłoszenia z Warszawy, Wrocławia, był nawet telefon z zagranicy. Porządkami zajmują się pracownicy kościoła rektoralnego, który zarządza cmenta-

rzami przy ul. Lipowej i Unickiej. Zamówienie można składać osobiście lub przez Internet. W podobny sposób uiszcza się opłatę. Szczegóły podaje kancelaria cmentarza od poniedziałku do piątku od godziny 8.00 do 14.30., w środy do godz. 16.00, tel. 532 02 15. Zarząd cmentarza komunalnego przy Drozdzie Męczenników Majdanka (tel. 744 04 16, 745 98 55) nie zajmuje się tego typu usługami, ani nie może ich zlecać firmom zewnętrznym. Działa na innych zasadach niż cmentarze wyznaniowe i podlega miastu. Stąd opiekę nad danym grobem można zlecić tylko indywidualnie znajdującym się w okolicy prywatnym firmom.

Zadbajmy o stare groby

Kto by pomyślał, że najstarszy cmentarz w Lublinie liczył kiedyś zaledwie 3 morgi i był ogrodzony drewnianym parkanem. Wielokrotnie powiększany zajmuje obecnie powierzchnię ponad 12 ha. O ponad 200-letniej historii nekropolii świadczą stare lipy, od których wzięła nazwę przebiegająca nieopodal ulica. Już od października na alejkach rozpoczyna się wzmożony ruch porządkujących groby bliskich, bo zbliżają się święta. Nawet najstarsze nagrobki nie pozostają zapomniane. Cmentarz przy ulicy Lipowej to prawdziwa galeria sztuki na wolnym powietrzu, która od 1985 roku

Przez cały rok można wpłacać nawet drobne ofiary na remont zapomnianych grobów



ZDJEŃCJA KATARZYNA LINK

MOŻESZ POMÓC

Najstarsze nagrobki znajdują się w pobliżu wejścia na cmentarz oraz kaplicy. Najczęściej mają formę steli, z mniejszym lub większym zastosowaniem motywów antycznych. Elementy pogańskie przeplatają się tutaj z chrześcijańskimi: urny, wazy, amfory, często opasane girlandami roślin lub draperii, dziewice, płaczki i żałobnice, postać Matki Boskiej na piedestale, anioły i skrzydlate geniusze, Chrystus w Ogrójcu. Jednym z najpiękniejszych przedstawień na cmentarzu jest anioł z żałobnicą na nagrobku Bobrowskich z 1888 roku w sekcji 5a, ale do najstarszych należy pomnik dzieci Rudnickich, wykonany w 1884 roku, w sekcji 4a. Walory plastyczne nagrobków z Lublina można porównać z wieloma dziełami sztuki znajdującymi się na cmentarzach w Warszawie, Krakowie i we Lwowie. Każdy, kto chciałby pomóc w renowacji zabytkowych pomników na lubelskich cmentarzach, może wpłacić dowolną sumę na konto: PEKAO S.A. IV o/Lublin, nr 10701412-570242-2221-0100.



jest wpisana do rejestru zabytków województwa lubelskiego. To dzieła sztuki rzeźbiarskiej m.in. artystów lubelskich, warszawskich i krakowskich. Dziś jest on nie tylko jedną z najpiękniejszych nekropolii w kraju, ale stanowi ważny zapis historii Polski i Lublina, uwiecznionej w dziełach rzeźbiarzy i rzeźmieśników sztuki nagrobnej wielu pokoleń. Nie sposób wyliczyć mężów stanu, żoł-

nierzy wojen i powstań narodowych, ludzi nauki i kultury, działaczy i dostojników Kościoła, którzy tu znaleźli miejsce odpoczynku. Od 20 lat we Wszystkich Świętych Społeczny Komitet Odnowienia Zabytków Lublina organizuje kwestę na rzecz najstarszych grobów na cmentarzu. Do tej pory dzięki zebranym funduszom sfinansował konserwację ok. 150 nagrobków.

BP

Wolontariat nie ma granic

Zakochani po uszy

Być wolontariuszem to nie tylko od czasu do czasu pomóc drugiemu człowiekowi. Wolontariat nie kończy się z chwilą wyjścia od swego podopiecznego. Czym więc jest? To zakochanie, które prowadzi przez życie.

Tylko lubelskie Centrum Wolontariatu od 1999 roku przeszkoliło blisko trzy tysiące osób, które chciały podjąć pracę wolontariusza. – Niemal codziennie przychodzi do nas ktoś, kto chce pomagać innym. Nie znaczy to, że każdy zostaje na dłużej, ale zainteresowanie wolontariatem jest ogromne – mówi Katarzyna Braun z lubelskiego Centrum Wolontariatu.

Większość zgłaszających swoją chęć do pomocy to ludzie młodzi, przeważnie uczniowie szkół średnich i studenci, ale pewną grupę stanowią także emeryci i inni, mający więcej wolnego czasu. Wolontariat nie ma ograniczeń wiekowych, nie ma granic i barier językowych. Chodzi tu o to, by kochać drugiego człowieka.

Etos wolontariusza

Kazimierz nad Wisłą stał się w październiku miejscem spotkania trzynastu centrów wolontariatu z całej Polski. Jego uczestnicy zastanawiali się, jak z ideą wolontariatu trafić do jeszcze szerszej grupy ludzi, zarówno tych potrzebujących, jak i tych, którzy chcą pomagać. – Na spotkaniu tym wracaliśmy także do etosu wolontariusza, tzn. ważne jest, by pomagać drugiemu nie dlatego, że ja osobiście będę mieć z tego jakieś korzyści, ale dlatego, że zwyczajnie drugi człowiek pomocy potrzebuje – mówią uczestnicy kazimierskiego spotkania.

W Lublinie można ich spotkać w bardzo różnych miejscach. Są w szpitalach, na dworcach wśród bezdomnych,



w noclegowniach, w świetlicach dla dzieci, na osiedlach, w ośrodkach dla uchodźców. Wielu także ma swoich podopiecznych w prywatnych domach czy zakładach opieki społecznej.

Niewiele trzeba, aby dzieciom sprawić radość, wiedzą o tym wolontariusze, którzy na co dzień pracują z najmłodszymi

ych, ale wolontariusze są przygotowani. Od kilku lat, wraz z pierwszymi zimnymi nocami i przymrozkami, wyruszają na dworce do bezdomnych z gorącą herbatą i kanapkami. Stara-



Praca wre

Zająć dla wolontariuszy nigdy nie brakuje. Centrum Wolontariatu samo jest pośrednikiem pomiędzy tymi, którzy potrzebują pomocy, a tymi, którzy chcą pomagać. Każdy czas jest dobry na wolontariat. Nadchodząca zima jak zwykle przyniesie więcej zgłoszeń od potrzebują-

Pomoc bezdomnym jest jednym z zadań podejmowanych przez lubelskich wolontariuszy

ją się pomagać tym, dla których zima bywa bardzo trudna. Poza tym wciąż trwa codzienna praca wolontariuszy, spotkania z podopiecznymi, jednym słowem – codzienność.

Lubelskie Centrum Wolontariatu mieści się przy ulicy Jezuickiej 4 na Starym Mieście.

DLACZEGO CHCĘ BYĆ WOLONTARIUSZEM

LUCYNA, STUDENTKA III ROKU SOCJOLOGII

Chcę po prostu pomagać, mam taką potrzebę. Ja to nazywam takim swoim dziwnym rodzajem egoizmu. Po prostu, kiedy widzę, że ludzie się radują, to od razu mnie też jest weselej i lepiej. Chciałabym pracować w szpitalu z dziećmi.

ANIA, STUDENTKA PSYCHOLOGII

Chciałabym chodzić do dzieci chorych, które są w szpitalach. Mam duże doświadczenie w opiekowaniu się dziećmi na rekolekcjach. Chcę kontynuować ten kontakt, szczególnie z tymi, którzy są chorzy. To jest takie moje marzenie. No i mam nadzieję, że to wyjdzie, że to się uda, że i one będą z tego powodu szczęśliwe, i ja.

PRZEMEK,

STUDENT PSYCHOLOGII

Jestem tu, dlatego że działałem już kiedyś w takiej organizacji, ale wyjechałem z tego miasta, w którym to robiłem. Byłem tam wolontariuszem w domu dziecka. Jest to dobre doświadczenie, które daje satysfakcję.

TOMEK, STUDENT

III ROKU PRAWA NA KUL

Szefowie programów nie ukrywali tego, że praca jest ciężka i nie dla mięczaków. Zostaną tylko najwytrwalsi, a pozostali odejść. Koordynatorzy powiedzieli także o ciężkiej drodze do zostania wolontariuszem. Powiem szczerze, że troszkę mnie przerazili. Teraz mam trochę mieszane uczucia. Nie wiem, czy się nadaję do tego dzieła, czy podołam. Najbardziej mnie przestraszyło, że nie można do tego podchodzić tak lekko. Trzeba być odpowiedzialnym, no i w sumie dać z siebie wszystko.

Świdnik – Wąwolnica

Jedna Maryja – wiele twarzy

Pochodzi ze Świdnika. Z tym miastem jest od lat związany i tu tworzy. Jednak jako artysta często szuka inspiracji poza swoim bezpośrednim otoczeniem, choć w tym przypadku trudno powiedzieć, że sanktuarium w Wąwolnicy jest dla niego nowe. A jednak.

Zainspirowany cudowną figurą Matki Bożej Kębelskiej, tak dobrze znanej mu od lat i tak bardzo ukochanej przez mieszkańców Lubelszczyzny, postanowił podjąć się niełatwego zadania – stworzenia cyklu obrazów, których bohaterką jest Kębelska Pani.

– Nie było to zadanie proste, bo prosto nie da się oddać postaci trójwymiarowej figury na obrazie. Spróbowałem jednak, i tak powstały kolejne obrazy tej samej Maryi, a jednak każdy inny – opowiada Mariusz Kiryła, autor prac.

Dlaczego cudowna?

W kronice parafialnej czytamy opowieść, przekazywaną w wąwolnickiej tradycji od początku kultu na tych terenach: „Strasznym był rok 1278 dla Polski. Nawała tatarska zalała ją całą. Ziemia Lubelska najwięcej od innych spustoszeniu uległa, wtedy w głąb kraju krocie spieszyły barbarzyńskie zagony, tu zakładały główne swoje obozowiska, tu zwozili łupy świeżą krwią zbroczone. Spędzane krocie nieszczęśliwych jeńców przeznaczonych na niewolników chana”. Po wielkich spustoszeniach Lublina przyszła kolej na położoną od niego o 4 mile drogi Wąwolnicę. Bitwy rozgrywały się w Kęble koło Wąwolnicy, wśród la-



Mariusz Kiryła

sów, gdzie znajdowała się statua Matki Bożej. Przy drodze koło wielkiego kamienia Tatarzy rozbili obóz, tu gromadzili łupy i przetrzymywali jeńców. Na ogromnym głazie ustawili statuuę Matki Bożej, a ponieważ wiedzieli, jaką czią otaczali ją Polacy, a szczególnie mieszkańcy tych okolic, urządzali sobie z niej kpiny na oczach zniewolonych. W tym czasie pod Głuskiem Opolskim rozgrywała się ostateczna walka Tatarów z dziedzicem Wąwolnicy Ottomem Jastrzębczykiem. Chorągiew chana padła. „Kiedy uciekający w popłochu najeźdźcy zbierali łupy i jeńców z Kębła, nad Matką Bożą ukazała się jasność i unosić się zaczęła w górę. Na przeciwległej górze o paręset kroków stanęła na lipie, jakoby uchodząc z rąk niewiernych. Jeszcze bardziej przerażeni Tatarzy jak najszybciej uciekali tak, że łupy co nie były na wozach, i jeńców pozostawili, nie myśląc o zdobyciu zamku. Po ich ucieczce statua Matki Bożej nazad stanęła na kamieniu. Patrząc na te wydarzenia, jeńcy zrozumieli, że nadszedł czas łaski, poczuli obecność Boga, który przywrócił im wolność. Działo się to w pierwszych dniach września 1278 roku”.

Inspiracja dla wrażliwej duszy

Od tamtej pory ludzie wpraszącą za pośrednictwem Matki Bożej Kębelskiej wiele łask. Cudowna figurka przeniesiona do kościoła w Wąwolnicy stała się też źródłem inspiracji dla artysty Mariusza Witolda Kiryły. Artysta ten jest postacią niezwykle wyrazistą, na trwałe wpisaną już w kulturalny pejzaż Lubelszczyzny. Bardzo aktywnie uczestniczy w życiu kulturalnym jako twórca i animator. Jego aktywność artystyczna przejawia się w wielu dziedzinach plastycznych. Jest grafikiem, rysownikiem, ale przede wszystkim malarzem. Posługuje się różnymi technikami. Pociągają go często eksperymenty techniczne czy technologiczne. Przykłady tej malarskiej pasji można podziwiać, oglądając choćby prace poświęcone Matce Bożej Kębelskiej.

Stworzył szereg cykli pejzażowych i sakralnych, a także jest autorem prac o charakterze bardziej użytkowym. Wśród nich są projekty okładek wielu książek. Symboliczne znaczenie ma fakt, iż to właśnie M. Kiryła, mieszkający w Świdniku, jest autorem projektu okładki obszernej okolicznościowej księgi, wydanej z okazji jubileuszu miasta pt. „Nasz Świdnik. 50 lat miasta Świdnika. Środowisko – Ludzie – Dokonania”. Innym świdnickim akcentem w tym zakresie jest projekt okładki książki A. Mieczkowskiego: „Książd kanonik Jan Hryniewicz. Ojciec duchowny świdniczan”; ostatnią tego typu pracą była okładka do książki opisującej strajki sprzed ćwierćwiecza „Świdnicki Lipiec 1980–2005”.

Na co dzień artysta działa w pracowni plastycznej przy parafii NMP Matki Kościoła w Świdniku oraz bierze czynny udział w ruchu wystawienniczym.



ZDJEŃCIE ARCHIWUM M. KIRYŁY



Matka Boża Kębelska w pracach Mariusza Kiryły